Nr. 187. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 30 maja 1901 r Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Zjednoczeni ludowcy przed wyborami do sejmu.

Lwów 29 maja.

We wczorajszem wydaniu popołudniowem *Dziennika Polsk.* zamieściliśmy, na równi z innemi pismami, a za pośrednictwem „Biura korespondencyjnego" depeszę z Krakowa, donoszącą o odbytem tam 27 b. m. posiedzeniu rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i o uchwałach, przez nią powziętych.

Wedle niej postanowiono, aby posłowie tego stronnictwa do Koła polskiego wstąpili, ku czemu też mają porozumieć się ze swym sprzymierzeńcem w „zjednoczeniu", ze stronnictwem ludowem. Lecz i na wypadek nieosiągnięcia porozumienia — jak twierdził korespondent jednego z pism lwowskich — pierwsi są stanowczo zdecydowani wejść do Koła. Wedle tego samego źródła — obstaje przy tem także poseł Bojko.

Wiadomości powyższe, jeżeli byłyby autentyczne, świadczyłyby, że w łonie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego nastąpił przecież zwrot godziwy i rozumny. Mogli bowiem przekonać się dotyczący posłowie do rady państwa aż nadto dobrze, iż marną, niewdzięczną i dla ludu zupełnie jałową jest ich rola w radzie państwa, poza obrębem właściwej reprezentacji krajowej, to znaczy po za Kołem. A czem prędzej porzuciłby raz tory tej warcholskiej opozycji przeciw Kołu i łącznie z niem zacząłby pracować dla dobra kraju, tem rychlej zdołałby zatrzeć ślady swej niefortunnej, bo biernej i bezowocnej działalności poselskiej we Wiedniu.

Nie ogarnęłoby nas także zdziwienie, gdyby poseł Bojko oświadczył się za wstąpieniem do Koła. Zbyt dobre bowiem mieliśmy zawsze i mamy pojęcie o patrjotyzmie i rozumie politycznym tego najlepszego przedstawiciela naszego ludu, abyśmy nie przypuszczali, że i jemu sprzykrzyć się musi wreszcie bezczynność zupełna, siedzenie z założonemi rękami w izbie poselskiej, — a wszystko to jedynie „dla miłości" dwóch ciężko obrażonych augurów stronnictwa, pp. Stapińskiego i Winkowskiego. Jak wiadomo, przy ostatnich wyborach do rady państwa, obaj ci agitatorzy ludowi ponieśli brzydką klęskę, gdyż zostali na głowę pobici i... *inde irae!*

Wszelakoż czy i chrześcijańsko-ludowi posłowie i p. Bojko w samej rzeczy wejdą wkrótce do Koła, oczywiście trudno dziś na pewne orzec w tej chwili. Wódz pierwszych — osławiony pater Stojałowski — tyle razy już nie dotrzymał rozmaitych uchwał i zobowiązań, że stracił prawo do tego, aby mu wierzyć. A co do posła Bojki, jest przecież tajemnicą publiczną, że w łonie rady naczelnej stronnictwa ludowego wpływ przemożny, niemal terroryzujący, wywiera p. Stapiński, który — powiedzmy to otwarcie — tak długo będzie rękami i nogami opierał się przeciw każdemu zbliżeniu się stronnictwa ludowego do Koła, jak długo ono nie postara się o to, aby p. S. wszedł do sejmu i rady państwa! Co do ks. Stojałowskiego jesteśmy też przekonani, że wobec zbliżających się wyborów do sejmu i on przez jakąś „obietnicę" wstąpienia jego posłów do Koła, pragnie zapewnić sobie ze strony znienawidzonej przezeń większością Koła, na razie bodaj mandat do sejmu! Gdyby przeto doniesienie całe o uchwale krakowskiej z 27 bm. było z prawdą zgodne, to uważalibyśmy ją za tego właśnie rodzaju manewr taktyczny jerozolimskiego lampiarza i ani zbyt wielkiej wagi nie przywiązywalibyśmy do niej, ani szczerej i żywej radością z powodu niej nie odczuwalibyśmy.

Wysoce znamiennem jest dzisiejsze wystąpienie *Kurjera Lw.* — organu p. Stapińskiego — przeciw autentyczności w mowie będącej depeszy. Naturalnie — pismo to wie aż nadto dobrze, iż p. Bojko nie może przecież wstąpić do Koła bez pozwolenia p. Stapińskiego! Tak samo zna ono niewątpliwie i piękną duszę sojusznika ludowców p. Stojałowskiego i jego różne figielki zakulisowe, ilekroć idzie mu o zamydlenie oczu tym, od których czegoś potrzebuje dla siebie *Kurjer* — dla nadania swemu dementi większej mocy — przytacza także rezolucję, powziętą przez władz zjednoczenia lud. w Krakowie w d. 27 bm. Z tej rezolucji, jak szydło z worka, wyłazi główny motyw opozycji menerów ludowych przeciw Kołu. Toż idą wybory do sejmu! Niechaj one dowiodą, że „partja w kraju rządząca," zaniechała walki ze stronnictwami ludowemi — innymi słowy — niechaj pp. Stapiński, Stojałowski i Winkowski wejdą lekko z pomocą tej partji i gładko do sejmu — a wtedy pogadamy z Kołem. Taki jest sens moralny owej rezolucji.

* * *

Powątpiewania nasze co do autentyczności rzeczonej depeszy krakowskiej, potwierdza *Nowa Reforma* z daty dzisiejszą, którą w tej chwili do rąk dostajemy. Oto, co ona pisze pomiędzy innymi o posiedzeniu rad naczelnych zjednoczenia ludowego:

„Na radzie naczelnej stojałowszczyków wystąpił wprawdzie ks. Stojałowski z wnioskiem, aby posłowie tej grupy w parlamencie wstąpili do Koła polskiego, lecz wniosek jego upadł.

Nie jest więc prawdziwą wiadomość, która za pośrednictwem biura korespondencyjnego dostała się do Lwowa, jakoby stojałowszczycy uchwalili wstąpić do Koła polskiego i jakoby uczynić to zamierzał także poseł Bojko."

Rolnictwo wobec dróg wodnych

W przededniu tak doniosłych ustaw rady państwa, jak dotyczących budowy spławnych kanałów, spotykamy się z zaniepokojeniem rolników o ich przyszły los. Dziwnem się to wydawać może, że sprawy tak kulturalnego znaczenia, przyczyniające się w wysokim stopniu do ekonomicznego rozwoju państw i narodów, wywołać mogły takie objawy u nas, a jednak są one usprawiedliwione i świadczą, że naród, zepchnięty dziejową katastrofą z właściwej dlań drogi rozwoju ekonomicznego, nawet w tak doniosłych ulepszeniach upatrywać może zamach na swe najżywotniejsze interesa.

Odcięci od Wschodu, a przykuci do Zachodu, nie posiadając dość siły odpornej, bo nam jej w ciągu wieku rozwinąć nie dano, staliśmy się wygodnem polem wyzysku dla naszych zachodnich sąsiadów i popadliśmy ostatecznie w taką zależność, że we własnym domu każdy krok postępu musimy zdobywać walką i ofiarami, których skutkiem najczęściej sromotny zawód.

I nie można ostatecznie dziwić się temu. Kraj o siedmiomiljonowej ludności, posiadający wszelkie cechy nowoczesnej cywilizacji i wzmagające się wraz z nią potrzeby, nieochroniony niczem, tuż pod samym bokiem, to nader potężne i łatwe pole ekonomicznego wyzysku i można przypuszczać, że wszelkie ulepszenia, choćby takiej doniosłości, jak spławne kanały, będą sąsiedzi nasi starali się wyzyskać dla swej korzyści, co im przy dotychczasowej polityce cłowej łatwo udać się może.

To też rolnicy zażądali środków ochrony, znanych z memorjału wydziału krajowego, które mogą wprawdzie ochronić od niekorzystnych wpływów z zewnątrz, jak od zalewu zagranicznem zbożem i płodami lasowymi, ale nie ochronią od wyzysku na zewnątrz i nie zabezpieczą całej korzyści, jaką kraj ze spławnych kanałów odnieść może i powinien.

Odbiorcami naszych płodów są prawie wyłącznie Niemcy, a tym przyznać należy wielką umiejętność w wyzyskiwaniu wszystkiego, co się da, na swoją korzyść. Wywozimy tam np. drzewo i produkta drzewne i to w znacznej ilości, bo przeszło w jednej trzeciej części ogólnego wywozu Austro-Węgier. Aby Niemcy z tego korzyść odnieśli, ustanowili takie cło, że jest ono 8 razy wyższe dla produktów drzewnych, niż dla drzewa w stanie surowym, t. j. nieprzerobionym, którego cena jest stosunkowo o wiele niższą. Wskutek tego pozyskują tartaki niemieckie tanie drzewo do wyrobu ze szkodą naszego przemysłu drzewnego i ze szkodą dla właścicieli lasów, którzy pełnej ceny za drzewo nie osiągają.

Spławne kanały mogłyby tu ogromne przynieść korzyści, ale może zajść i ta okoliczność, że Niemcy podniosą jeszcze wyżej cło, a w takim razie cała korzyść z taniego przewozu kanałami przypadnie im w udziale.

To stać się może i ze wszystkimi naszymi produktami i dlatego jest tu nieodzownem wywarcie silnego wpływu przez Koło polskie przy zawieraniu traktatów handlowych, aby podporządkowaniem naszych spraw pod t. zw. ogólno-państwowe, a właściwie pod sprawy przemysłu zachodnich krajów, nie zmuszano nas, jak dotąd, płacić wcale nienależnego trybutu zachodnim sąsiadom.

Tak się przedstawia sprawa na zewnątrz, a teraz należy rozpoznać, o ile w stosunkach wewnętrznych możemy stąd osiągnąć korzyści.

Kraj nasz pod względem produkcji zbożowej i handlu można podzielić na dwie części. Część zachodnia i góry importują silnie zboże, a część wschodnia je w znacznej ilości eksportuje. Tę własność kraju należy wyzyskać i stąd wyciągnąć całą korzyść dla rolnictwa, jaką spławne kanały przynieść mogą. Aby to osiągnąć, należy uwolnić handel zbożem od wyzysku dotychczasowych przekupniów i unormować stosunki produkcji do konsumcji w kraju tak, by zarówno producent, jak i konsument był ochroniony od wyzysku i obaj odnosili wzajemne korzyści.

De tego celu jest niezbędną organizacja handlu zbożem wewnątrz kraju na większe rozmiary, a byłby to najlepszy objaw samopomocy ziemian naszych i należytego zrozumienia własnych interesów i interesów całej ludności w kraju. Pole ku temu poniekąd przygotowane — liczne, szczególnie w zachodniej części kraju, kółka rolnicze, skupione w pewne grupy wedle powiatów, lub inne i objęte taką organizacją, mogłyby znakomite oddać usługi i odpowiedzieć w całej pełni swemu zadaniu t. j. sumiennego pośrednictwa pomiędzy producentami a konsumentami, w sposób, odpowiadający interesom obydwu stron.

W ten sposób targi nasze uwolniłyby się od dotychczasowego wyzysku i od wpływów targów zagranicznych, a nawet terminowy handel zbożem, który stanowczo i radykalnie zwalczać należy, a o którym obecnie bardzo przycichło, nie wpływałby tak szkodliwie, jak dotąd, gdyż popyt i podaż wypływałaby z rzeczywistych potrzeb we własnym kraju. Współzawodnictwa Węgier zbytecznie obawiać się nie potrzebujemy, gdyż Austro-Węgry produkują w ogóle nieznaczną ilość zboża nad własne potrzeby, a z Węgier może przybyć do nas tylko tyle zboża, o ile my własną produkcją nasze potrzeby pokryć nie możemy, a które w zachodnich krajach państwa, gdzie są zawsze wyższe ceny, nie znajdzie umieszczenia.

Organizacja handlu zbożem powinna poprzedzić na cały szereg lat otwarcie spławnych kanałów i już teraz byłaby bardzo na czasie. Jest to w każdym razie sprawa wielkiej doniosłości, a sprawy takie nie tworzą się w jednej chwili, ale potrzebują dłuższego czasu do należytego ustalenia się i rozwoju, który z chwilą otwarcia kanałów w całej pełni osiągnąć powinna, by od razu zawładnąć całą sytuacją i nie dać się wyprzedzić innym czynnikom, jak to się zwykle u nas dzieje.

Na czele takiej organizacji musiałaby stanąć instytucja finansowa, która wszakże nie potrzebowałaby obawiać się losu podobnych jej poprzedniczek, jak Towarzystwa handlowego i innych, gdyż tamte miały śmiertelnego polipa w swem łonie już z chwilą założenia, tkwiącego w tem, że obliczano ich agendy na wielkoświatowy handel, gdzie właściwie nie miały z czem się pojawiać, pozostawiając niecnemu wyzyskowi we własnym domu kęs najlepszy, który właśnie nowej instytucji dostałby się w udziale.

Już to w ogóle z wielkoświatowym handlem i z wyższą polityką powinniśmy wziąć rozbrat i zająć się więcej własnemi sprawami we własnym domu, a w każdym razie wystąpić przeciw takiej polityce, która w imię wzajemnej przyjaźni i przymierza, mimo nadzwyczaj poprawnego postępowania sprzymierzonych stron, pozwala ciągnąć ze sprzymierzeńca korzyści, o ile się da.

Nam trzeba silnej ochrony od wschodu i północy, a sprawiedliwego i z równych praw prawdziwego przymierza wypływającego traktowania na zachodzie, a przy należytej organizacji wewnętrznej, spławne kanały nie przyniosą szkody, ale rzeczywisty pożytek rolnictwu i krajowi i to tem większy, im dalej będą posunięte na wschód, nietylko do Brodów, ale chociażby nawet do Tarnopola lub Podwołoczysk. Zboże rosyjskie mogłoby sobie wygodnie po nich pływać, ale jako towar transito, przeznaczony dla Niemiec, pod ścisłą kontrolą przed kontrabandą, co przyczyniłoby się nie mało do rentowności kanałów, a stąd jedna więcej korzyść dla kraju i państwa.

Władysław Lenkiewicz.

Rosja nie ma pieniędzy.

Równocześnie z innymi krajami, przechodzi także Rosja ciężkie przesilenie przemysłowe, którego ofiarą padło wielu kapitalistów — przedsiębiorców belgijskich. Belgja ulokowała przeszło jeden miljard franków w państwie rosyjskiem, założywszy tam różne fabryki i kopalnie, a ponieważ od dwóch lat nie miała od swego kapitału żadnego procentu, przeto syndykat banków belgijskich wysłał do Rosji rzeczoznawcę, dla zbadania tamtejszych ekonomicznych stosunków. Ten rzeczoznawca złożył syndykatowi sprawozdanie, z którego podajemy następujące szczegóły:

Z 41 wysokich pieców, założonych przez towarzystwo belgijskie, musiano w roku bieżącym zgasić 18 i rozpuścić wszystkich robotników, a w kopalniach węgla i fabrykach wagonów rozpuściły te towarzystwa dwie trzecie robotników, ponieważ składy towarzystw belgijskich są zawalone towarem, na który od dawna nie ma żadnego odbytu. Rząd od 6 miesięcy nie kupił ani jednego wagonu, a tylko on jeden może je kupować, ponieważ prawie wszystkie koleje są upaństwowione. Nadto rząd nie wypełnia swych zobowiązań pieniężnych, tak n. p. jednej kompanji belgijskiej powinien był zapłacić 15 lutego 250.000 rubli za węgiel, przysłał jednak tratę na 22.000 rubli i to płatną 1 kwietnia, a resztę przyrzekł zapłacić kiedyś później. Innej kompanji belgijskiej powinien był zapłacić 1 lutego 130.000 rubli, ale dopiero 25 marca zapłacił 18.000, a na resztę kazał czekać. W ogóle w całej Rosji straszny brak pieniędzy, ponieważ nikt nie płaci podatków, z powodu ogólnego zastoju w handlu zbożem i towarami.

Jak wiadomo, tylko za 600 miljonów rubli kursowały w ostatnich czasach banknoty, resztę zaś obiegowej monety stanowiły złote 10-rublówki. Otóż to złoto w sposób dotąd niewyjaśniony zostało wycofane z obiegu; niezawodnie w części wycofał je rząd na militarne potrzeby w Chinach, większość jednak monety prawdopodobnie została wywieziona za granicę. Z tego powodu ogromny brak w państwie gotówki; dlatego wszystkie zgoła wartości niesłychanie spadają w cenie, co też wytwarza ogromne niezadowolenie całej niemal ludności. Powiększa się ono jeszcze przez to, że władza policyjna, aby mieć dokładną kontrolę nad ruchem ludności, nie pozwala nikomu podróżować we wnętrzu państwa bez tak zwanych wewnętrznych paszportów, wydawanych każdemu mieszkańcowi na jeden rok, za pewną opłatą. W ostatnich latach od nikogo nie żądano posiadania takiego paszportu; teraz ktokolwiek raz przychodzi na dworcu do okienka, aby kupić bilet kolejowy, przedewszystkiem musi pokazać żandarmowi swój paszport, a skoro nie może go pokazać, jest narażony na policyjne szykany.

Mały fejleton.

Śpiewające kamienie.

W czasopiśmie francuskiem *Journal de voyage* znajdujemy następującą ciekawą notatkę o kamieniach śpiewających:

Wszyscy wiedzą z historji, że posąg kamienny Memnona wydawał „harmonijne dźwięki", gdy był oświetlony promieniami słonecznymi.

Jeden z faraonów egipskich wystawił ten posąg, rozmiarów kolosalnych, ku upamiętnieniu swego panowania, na piaskach pustyni. W 27 roku przed naszą erą trzęsienie ziemi sprawiło, że część górna kolosu odpadła i stoczyła się na piasek. Okazało się wtedy, że głowa dumnego władcy wykuta była, jak i reszta posągu, z kamienia, złożonego z części metalicznych i kryształów, czyli tak zwanego fonolitu, znanego dobrze Chińczykom, a potem Egipcjanom i Grekom. W ciągu nocy kamień nasycał się wilgocią, która pod wpływem pierwszych promieni palącego słońca zmieniała się w parę i wywoływała we wnętrzu kolosu drganie głosu, tworzące akordy harmonijne w pewnych odstępach czasu.

I inne jeszcze wytwory sztuki posiadały podobną własność. Wspominają szczególnie o starożytnym kościele w le Velay, w którym podmurowanie, złożone z kamienia białego i czerwonego, tworzyło prawdziwe organy, odzywające się pod wpływem ciepła słonecznego głosem harmonijnym.

Nie będziemy tu mówili o tych skałach, podziurawionych jamami i pieczarami, w których wiatr wygwizduje najdziwniejsze melodje; jest to zjawisko powszechnie znane i takież skały śpiewające są również powszechne, jak n. p. kominy, śpiewające podczas dni słotnej jesieni. Zjawisko to tłumaczy nam po prostu fizyka i nie jest ono w niczem zależne od natury i budowy wewnętrznej skały. Nas interesuje muzyka, która rodzi się w samej substancji kamienia i wypływa z jego wewnętrznej struktury. Zagadkę tych dźwięków tłumaczy nam sama istota kamienia.

Fonolity, czyli kamienie dźwięczące, stanowią rodzaj skał wulkanicznych, składających się z feldszpatu i krzemianu glinu. Mają one strukturę nader dziwną, sprzyjającą wytwarzaniu się zdolności muzykalnych. Pełno w nich mianowicie jamek i rurek, ukrytych w granulacji samej kamienia, które tworzą formalne organki. — W rurkach tych gromadzi się wilgoć, która pod wpływem ciepła zmienia się w parę i wędrując po przewodach wewnętrznych, wywołuje drgania harmonijne, oraz świszczenie, jak w świstawce lokomotywy.

(1)

ARTUR PASSENDORFER.

LUNATYZM*)

Pogadanka psychologiczna.

Nil admirari!

Dopóki geneza snu zwyczajnego zbadaną nie będzie, dopóty wyświecenie istoty snu lunatycznnego pozostanie rzeczą wprost niemożliwą. Dlatego też znaczna liczba psychologów i fizjologów pomija tę sprawę milczeniem, niektórzy poprzestają na ogólnikowem określeniu, inni wreszcie kuszą się rozwiązać tę kwestję przy pomocy hipotez, które jednak nie wytrzymują krytyki. Wobec takiego stanu rzeczy, wstępujemy odrazu na drogę, w poprzedniej naszej rozprawce obraną**).

Podczas snu zwyczajnego spoczywamy w bezwładnem odrętwięniu, bez względu na senne obrazy, przesuwające się przez naszą głowę. Śni nam się, że biegniemy, skaczemy w przepaść, latamy i t. p., ale spełniamy to wszystko tylko w myśli, ciało nasze leży nieruchomo. Istotna różnica między snem zwyczajnym, a lunatycznym, tkwi w tem, że lunatyk wykonywa rzeczywiście czynności, odpowiadające sennym marzeniom. Człowiek, w śnie zwyczajnym pogrążony, może także wykonywać pewne poruszenia: przewraca się z boku na bok, porusza rękami i nogami, drapie się, mówi, płacze, uśmiecha się, stęka i t. d.

Zjawiska te nie wkraczają wprawdzie w zakres lunatyzmu, niektóre z nich jednak (mówienie, zbyt częste przewracanie się, spazmatyczny płacz lub śmiech) są objawem anormalnym, świadczącym o chwilowym lub stałym rozstroju systemu nerwowego, a czasem o skłonności do lunatyzmu. Zdarza się też często, że drzemiąc, działamy na pół świadomie pod wpływem sennych majaków, albo wykonywamy machinalnie ruchy, odpowiadające czynności, podczas której zasnęliśmy. P. Józefa Wolska, żona urzędnika kolejowego, usnęła przy stole z dzieckiem na ręku. W półśnie zdawało jej się, że przedmiot, który na ręku trzyma, należy włożyć do szuflady. Odsuwa więc szufladę stołu, kładzie w nią dziecko i już chce zasuwać, ale krzyk niemowlęcia rozbudził ją. — Niedawno temu usnąłem nad książką. Wtem zdaje mi się, że jeden z kolegów siedzi obok mnie. Podaję mu więc książkę, sądząc, że to pudełko z papierosami. Matka przez sen kołysze dziecko, uśpione niemowlę ssie pierś matki, śpiący żebrak przesuwa gałki różańca, szepcąc pacierze i t. p. Objawy te nie zasługują również na miano somnambulizmu i nie mają w sobie nic chorobliwego.

Zanim przejdziemy do szczegółowych przykładów, okazujących wielką rozmaitość zjawisk, spróbujemy skreślić w ogólnych zarysach typowy obraz snu lunatycznego, w najzwyklejszej postaci.

Po kilkugodzinnym, głębokim śnie poczyna się lunatyk poruszać, przysiada, mruczy pod nosem niezrozumiałe wyrazy, gestykuluje, wreszcie wstaje i idzie krokiem powolnym, z twarzą senną, obojętną, z oczyma przymrużonemi. Potyka się rzadko, bo wszelkie przeszkody, stojące mu na zawadzie, widzi i omija — nie zwraca jednak wcale uwagi na przedmioty i osoby, stojące po obu stronach jego drogi. Możesz stanąć tuż obok niego z płonącą pochodnią, z podniesionym do strzału weń skierowanym rewolwerem, nie spostrzeże cię. Na wszelkie pytania jest głuchy, ale jeśli go zagadniesz w sprawie, która w ścisłym związku z jego sennemi marzeniami pozostaje, to odpowie ci mniej lub więcej rozumnie, często bałamutnie. Czasem wychodzi lunatyk z sypialni drzwiami lub oknem, które sobie sam otwiera. Po dłuższej lub krótszej wędrówce wraca zwykle do łóżka, albo, co się rzadziej zdarza, kładzie się do snu na innem miejscu. Wrażliwość zmysłów lunatyka jest przytępiona w daleko wyższym stopniu, niż w śnie zwyczajnym, ale rozbudza się, a czasem nadzwyczajnie zaostrza w zakresie sennych marzeń. Jeżeli n. p. lunatyk zamierza nawlec igłę, to czucie rozbudza się w palcach, reszta ciała jest nieczułą na zewnętrzne wrażenia; widzi też doskonale otwór igły, a człowieka, tuż przed nim stojącego, nie spostrzega. Lunatyk nie pamięta zwykle sennych marzeń i czynności pod ich wpływem wykonanych.

Zestawiwszy znaczną liczbę wypadków, przyszliśmy do przekonania, że somnambul przypomina sobie na jawie najczęściej tylko te same marzenia, którym towarzyszyło silniejsze wstrząśnienie systemu nerwowego.

Oceniając stosunek marzeń lunatyka do rzeczywistości, rozróżniamy trzy rodzaje snów:

1. Lunatyk porusza się i działa w urojonym świecie marzeń (hallucynacje), nie uwzględniając wcale otoczenia.

2. Przekształca i dopełnia otaczającą go rzeczywistość wytworami wyobraźni.

3. Odczuwa rzeczywistość w zakresie sennych marzeń. W pierwszym wypadku wszystkie ruchy lunatyka są czczą gestykulacją. Zamierza n. p. malować obraz, to staje przed urojoną sztalugą, składa palce, jakby pędzel trzymał i poczyna wykonywać w powietrzu odpowiednie ruchy. Tego rodzaju napadom lunatycznym ulega pewna kobieta, którą w szpitalu Charité w Berlinie przez lat kilkanaście utrzymywano. Naśladowała ona ruchy zatrudnień, którym się dawniej oddawała. Zaczyniała ciasto, robiła bochenki i wkładała do pieca — innym razem prała bieliznę i rozwieszała na sznurach, to znów sprzeczała się z sąsiadkami, śpiewała wesołe pieśni, tańczyła jakby na weselu, pomagała gasić pożar, zwoływała kury i gęsi, rzucając im niby pokarm na ziemię. To znowu zdawało jej się, że jest w kościele, więc śpiewała psalmy, słuchała z zajęciem kazania i szeptała swoje o niem uwagi do ucha sąsiadkom i t. d. Ruchy ciała, sposób mówienia, wyraz twarzy, śmiech, gniew, płacz — słowem, wszystkie zewnętrzne objawy, stosowały się tak ściśle do tego, co mówiła, iż niktby nie przypuszczał, że jest uśpioną, gdyby bladość twarzy, mocno przymknięte oczy i zupełna nieczułość na zewnętrzne wrażenia, nie świadczyły o istotnym stanie *).

Jako przykłady snów drugiej kategorji, t. j. takich, w których lunatyk uwzględnia otaczającą go rzeczywistość, ale ulega także złudzeniom, przytaczamy dwa zupełnie autentyczne wypadki:

Naoczny świadek Ludovico A. Muratori, uczony medjolański, opowiada: Signor Augustino Ferrara leżał pewnej nocy na łóżku z otwartemi, w słup przewróconemi oczyma. W tem o północy rozsunął firanki zawieszone nad łóżkiem, wstał i ubrał się. Muratori przystąpił do niego i trzymał mu świecę przed oczyma, lecz on nic nie pomiarkował, chociaż oczy miał otwarte. Włożywszy kapelusz na głowę, począł się tam i nazad przechadzać, potem zbliżył się do ognia, płonącego na kominie, siadł na krześle, lecz wkrótce wstał i udał się do przyległego pokoju, gdzie zaczął szukać czegoś w stojącym tam kuferku. Przewróciwszy wszystko, ułożył napowrót w porządku i zamknął kuferek. Gdy jeden z obecnych przerwał ciszę jakimś łoskotem, Ferrara wyszedł z pokoju i udał się do stajni. Pogłaskał konia, założył mu uździenicę, a gdy nie znalazł na zwykłem miejscu siodła, zakłopotał się nieco, mimoto dosiadł konia i pogalopował przez dziedziniec. Ponieważ brama była zamknięta, zsiadł z konia i wrócił do pokoju. Obszedłszy kilka razy naokoło bilard, począł wykonywać ruchy grającego na bilardzie *). Ferrara ocenia, jak widzimy, otaczającą go rzeczywistość; nie widzi siodła, którego w oznaczonem miejscu w istocie nie było, ale grając w bilard ulega złudzeniu, gdyż barwne kule bilardowe i kij, który nibyto w ręku trzymał, czczem były urojeniem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Lunatyzm (z łacińskiego: luna = księżyc, albo somnambulizm lepiej somnambulia (somnus = sen, ambulare = przechadzać się),

**) Sen i jego objawy. *Dziennik Polski* — grudzień 1900 r.

*) Dr. W. Szokalski. Fantazyjne objawy zmysłowe. Tom II, str. 144.

*) Lipiński. Zarys antropologji psychicznej str. 138.

Jest to ta sama symfonia, jaką wygrywała po wschodzie słońca kolosalna figura Memnona na rozpalonych piaskach pustyni Libijskiej. Zdaje się zaś, że w muzykalnych talentach fonolitów odgrywa też i pewną rolę rozwijający się w cząstkach metalicznych prąd elektryczny. W niektórych okolicach kamienie takie nazywają także „kamieniami syczącymi", ponieważ kamienie produkują istotnie coś w rodzaju syczenia, jak kiedy soda gotuje się w naczyniu.

Kamienie śpiewające są dość rzadkie, spotkać je zaś można przedewszystkiem w krajach podzwrotnikowych, gdzie rozgrzane palącem słońcem, wydają dziwne dźwięki, nader podobne do monotonnej skargi. Szczególnie często znaleźć je można w Kordyljerach w Ameryce. W Europie kamienie brzęczące znajdują się w Owernji, w Alpach berneńskich, gdzie wieńczą szczyty niektórych skał. Wreszcie kilka podobnych aglomeratów mineralnych znajduje się w Niemczech i w górach Czeskich.

Gdy tedy podczas wieczorów jesiennych usłyszysz, czytelniku, monotonną skargę twego kominka i wsłuchasz się w szum rozgwarzonych drzew, pomyśl sobie, że śpiewa nietylko wiatr i drzewa, lecz, że są także kamienie śpiewające.

KRONIKA.

Ks. arcybiskup Bilczewski wyjedzie 8 czerwca na wizytację dekanatów.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie jutro (we czwartek) o godzinie 6-tej wieczór swe zwyczajne posiedzenie. Porządek dzienny obejmuje 101 spraw; między innemi sprawa legatu ś. p. Golejewskiej; sprawozdanie komisarjatów w sprawie mieszkań stróżów; 38 rekursów budowniczych. Reszta spraw objęta jest repertoarem posiedzenia tajnego.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem prof. Radziszewskiego posiedzenie komisji ofertowej. Obrady wyczerpujące trwały półtrzeciej godziny, ustalono tekst i warunki ogłosić się mającego konkursu na części granitowe pomnika.

Najbliższe posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się w sali posiedzeń magistratu w piątek 31 b. m., o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym zatwierdzenie warunków konkursu i inne sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Pożądanym jest jak największy komplet.

Gdyby który z pp. członków komitetu nie otrzymał osobistego zaproszenia, zechce jako takie uważać niniejsze ogłoszenie.

Ustny egzamin dojrzałości w pryw. gimn. OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbył się w dniach od 22 do 24 bm. pod przewodnictwem insp. dra L. Germana. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Jarosław Baczyński, Stanisław Burzyński, Stefan Dunikowski, Witold Leszczyński, Zbigniew Miszke, Walery Papara, Jan Rostafiński, Aleksander Russanowski (z odzn.), Wincenty Skałka, Adam hr. Stadnicki, Kazimierz Tomczak. Jednego abiturjenta reprobowano na rok.

Bank parcelacyjny objął parcelację obszaru dworskiego w Gogołowie koło Frysztaka pow. Strzyżów. Na czele komitetu parcelacyjnego stoi gospodarz Jan Harnek w Gogołowie, członek rady powiatowej, człowiek światły i gospodarny. Cena ziemi jest od 130 zł. do 300 zł. według jakości i położenia. Ceny mniej więcej stałe, naznaczone przez miejscowy komitet parcelacyjny.

Zjazd koleżeński. Podpisani upraszają kolegów, którzy w r. 1891 ukończyli ósmą klasę gimnazjalną w Tarnowie i składali tamże egzamin dojrzałości — o podanie swych adresów, a to celem bliższego oznaczenia dnia zjazdu koleżeńskiego ewentualnie urządzić się mającego w pierwszych dniach lipca br. w Tarnowie. *Andrzej Siudut* adjunkt sądowy w Łańcucie, *Piotr Malinowski* nauczyciel gimnazjalny w Jarosławiu.

Uf... gorąco!... Ogromnie gorąco zaczyna być wszystkim w mieście. Nastała era upałów... Rozpalona kula słoneczna leje na glob ziemski spiekłe fale żaru. Termometr już od godziny 9 rano wskazuje najrzetelniej ponad dwadzieścia stopni. Gdzie kto żyw, z pospiechem zrzuca cieplejszy, poczciwy wiosenny sięgający garnitur, ażeby go zmienić na najmożliwiej lekki i wygodny. Lawntennisowe, jasne i niebieskie w paski garnitury u panów przeważają.

Panie strojne w jasne staniki, najczęściej kremowe i białe, fularowe, lub jedwabne, chętnie, o ile mogą, zmieniają je na modne jeszcze wciąż, plisowane różnokolorowe bluzki, które noszą najczęściej bez gorsetów, lub też tylko na tzw. półgorsecie bardzo niskim i nieznacznym. Przyczynia to się do uwydatnienia niektórych linij, uplastyczniających w ponętny sposób profil całej postaci szykownej damy. Wiedzą zalotne i piękne, jak im z tem do twarzy.

I chodzą tak jasne, strojne i uśmiechnięte całe w słońcu, z wdziękiem unosząc sukni, zwykle czarnej i odbijającej kontrastem od jasnej barwy stanika, ilekroć zagrozi tym paniom hydrant, kierowany nieumiejętną i jeszcze wciąż nierutynowaną, a pasotną dłonią pachołka miejskiego.

Ach jak strasznie gorąco wszędzie... Upał ten sprowadza tam w górze znowu reakcję w formie burzy, gdzie nagle na widnokręgu wyrastających chmur. Mały deszcz, lub deszczyk... chmury się rozpraszają i znowu żar i spieka. Właśnie wczoraj wieczorem około 9 godziny mieliśmy taką efemeryczną nawalnicę. Ale na ogół wciąż upał, straszny upał... Uf... ogromnie gorąco...

Gdzież ta hygjena?... Zapowiadano szumnie i buńczucznie przy otwarciu wodociągów miejskich, że od tej chwili alfą i omegą dla magistratu w rzeczach dotyczących ogólnego zdrowia będzie hygjena i nic więcej tylko hygjena. Do jej wymogów dostosuje się wszystko — zapowiadano. Jak zawsze, skończyło się na szumnem zapowiadaniu. Wspomnimy tu bowiem także o systemie zamiatania ulic. Nie skrapiano dawniej tych ulic wcale przed zamiataniem, bo... nie było na to dostatecznej ilości wody. Ludzie cierpieli skutkiem tego okropnie, ale skarżyli się jeno w cichości, bo co zrobić. Nie było wody i kwita...

Dziś wody z hydrantów wodociągowych jest w bród, a mimo to wstrętny system zamiatania ulic, bez poprzedniego skropienia ich, utrzymał się w zupełności na urągowisko hygjenie, o której takie hymny się pisało?...

Chyba jest już najwyższy czas, ażeby wobec takiej obfitości wody, jaką miasto obecnie rozporządza, ów zwyczaj skrapiania ulic przed ich zamiataniem raz wreszcie wszedł w wykonanie. Domaga się tego stanowczym głosem cały ogół mieszkańców miasta. Niechże ten głos raz nareszcie wysłuchanym zostanie... Bo inaczej, gdzież ta hygjena?...

Stasia i Wicio to młodziutka para kochanków a la Romeo i Julia. Ponieważ był jednak i jakiś „trzeci", co mocno „peszył" Wiciowi, więc ten ostatni postanowił swą ukochaną ukryć przed oczyma intruza. Zaprowadził ją tedy „w bory i lasy", tam jednak, po kilkogodzinnym pobycie stracił zupełnie kierunek powrotny do domu. Na płacz i krzyk ich zjawił się funkcjonarjusz władzy bezpieczeństwa i odprowadził przestraszoną parę do ich rodziców. Wicio odtąd nie chce już nigdy zażywać „szczęścia w zakątku" i pozwala nawet „peszyć" je sobie temu „trzeciemu".

Dzieciobójstwo czy podrzucenie? Ubiegłej nocy w miejscu ustępowem domu przy ul. Gródeckiej pod l. 14 a, znaleziono zwłoki noworodka. Ponieważ rewizja w kamienicy, zarządzona przez policję, nie wykazała, aby dziecię to z tamtego domu pochodziło, jest podejrzenie, że je tam skądinąd podrzucono. Na zwłokach noworodka nie znaleziono żadnych znaków, któreby świadczyły o gwałtownej śmierci. Sekcja sądowa wykaże, czy dziecię zmarło śmiercią naturalną, czy nie.

Dla kieliszka wódki. Przed trzema dniami spełniono zbrodnię morderstwa i to dla kieliszka wódki. Stało się to pod miastem Mińskiem, w zaścianku Lipowy Korzec, o 7 wiorst od miasta.

W dawnej karczmie, na uboczu od wioski, mieszkał były szynkarz, stary Lejzer Cuckerman, ze swą synową wdową i 2 małymi wnuczętami. Około północy, wracający z Mińska włościanie, mocno podchmieleni, Dziadziula i Sajewicz, zaczęli silnie dobijać się do drzwi samotnego domu. Staruszek otworzył im drzwi. Wtedy w energiczny sposób zaczęli żądać wódki. Gdy stary im odmówił, Dziadziula chwycił siekierę i jednem uderzeniem pozbawił go życia. Na krzyk starca wybiegła synowa. Złoczyńcy, czy raczej nieprzytomni z pijaństwa, rzucili się na nią, raniąc ją śmiertelnie w głowę i plecy. Udusiwszy potem krzyczące w niebogłosy dzieci: chłopczyka lat 7 i dziewczynkę lat 4, włościanie tą samą siekierą, którą popełnili dwukrotnie morderstwo, rozbili szafę i zabrali z niej butelkę wódki, pozostawiając nietkniętemi pieniądze i resztę rzeczy. Ledwo nazajutrz wieczorem zauważono wymordowanie rodziny żydowskiej. Rozpoczęte śledztwo odrazu naprowadziło na ślad rzeczywistych przestępców. Znaleziono na ich ubraniu i wozie wyraźne ślady krwi. Zrazu nie chcieli się przyznać do winy, lecz potem opowiedzieli wszystko, dodając tylko, iż nie pamiętają skutkiem pijaństwa tego, co czynili.

Upadłość. Związek wierzycieli ogłasza upadłość Gusti Maringer, właścicielki handlu towarów modnych w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej.

Fałszywa pogłoska. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Pilzna, że dotychczas nie nadeszła tu żadna decyzja co do losów Leopolda Hilsnera. Obrońcy również nie odebrali żadnej o tem informacji.

Hołd dla Tołstoja. Rosyjscy studenci i studentki uniwersytetu Heidelbergskiego, oraz studenci techniki z Heidelbergu i Darmstadtu, urządzili onegdaj wielką demonstrację przed biustem Tołstoja, przyczem jeden ze studentów przemówił, sławiąc Tołstoja, jako wielkiego apostoła miłości wszechludzkiej. Biust Tołstoja uwieńczono różami i liśćmi laurowymi, nadto wysłano do Tołstoja telegram hołdowniczy.

Defraudant. Z Budapesztu zniknął wczoraj likwidator pieniężny Wł. Halvay. Miał ze sobą do wypłaty stronom 40.000 koron.

Olbrzymi pożar. W Kronstadzie onegdaj pożar strawił 4 oddziały składów drzewa. Spłonęło mnóstwo drzewa i 5 wykończonych statków. Przy pożarze ciężko zraniony został marynarz. Ogień szerzył się z gwałtownością i zagrażał składom artyleryjskim i składom desek, które mają przeszło 2 wiorsty. Pożar stłumiono koło południa. Straty wynoszą około 250 tysięcy rubli; przyczyna niewiadoma.

Ambicje Czarnogóry. Pisma włoskie donoszą — jeszcze jako pogłoskę — że Czarnogóra ma być z okazji radosnego wypadku spodziewanego w włoskiej rodzinie królewskiej, proklamowana królestwem.

Całkiem po turecku. Pewien basza zgłosił się na pocztę z powodu swojej przesyłki i otrzymał jeden list już rozpieczętowany. Oburzony z powodu takiego nieposzanowania tajemnicy listowej, wypoliczkował kilku urzędników pocztowych. Zarekwirowana patrol wojskowa aresztowała oburzonego baszę.

Z dna morskiego. W tych dniach wydobyto z morza w pobliżu Granton (Anglja) butelkę, zawierającą wiadomość ze statku „Croft", który jeszcze w październiku r. 1898 zaginął bez wieści w drodze z Leith do New-Yorku. Okazuje się, że statek został rozbity i 30 ludzi załogi utonęło. Jest to pierwsza wiadomość o zaginionym parowcu.

Chińscy finansiści — polityczni. Chińczyk nr. 1 do Chińczyka nr. 2: „Ile mamy za wojnę zapłacić cudzoziemcom?" „Czterysta pięćdziesiąt miljonów taelów". „A mamy tyle pieniędzy?" „Nie". „Skądże weźmiemy?" „Zaciągniemy dług u cudzoziemców". „A to płacimy, zgoda! Co mamy pieniędzy cudzoziemców żałować?"

Kosztowna sałata. Niezwykłą sałatą poczęstował w wieku XVI król hiszpański, Filip, swoją, lubiącą niesłychanie przepych, małżonkę Elżbietę. Kazał jej podać złotą misę, w której z sałaty wyobrażały szmaragdy, oliwę złote topazy, ocet czerwone rubiny, a sól — djamenty i perły. Tak niesie legenda.

W letargu *Wołyń* donosi, że w Żytomierzu w pewnej rodzinie żydowskiej, jedno z bliźniąt, po 5 dniach życia, zmarło. Nie pochowano go zaraz tylko dlatego, że nadszedł wieczór sabatowy. W niedzielę rano usłyszano kwilenie dziecka w izbie, gdzie zwłoki leżały. Okazało się, że dziecko było żywe.

Jeszcze i po śmierci ten sam. Bismarck nawet po śmierci łasi się z parlamentem! Państwowy parowiec pocztowy „Parlament Reichstag", linji południowo-afrykańskiej, wypływając z portu pod Hamburgiem w Brunshausen, uderzył o parowiec towarzystwa „Bismarck". Biedny „Parlament", jak zwykle bywało i teraz tak silnie ucierpiał, iż musiał zaniechać na razie dalszej podróży.

Pruski brutal. W tych dniach piętnastoletnia panna, ze rzeczy tym zamieszkała w Warszawie a zamieszkała w Poznańskiem, jechała w Toruniu tramwajem z miasta do parku i rozmawiała z młodszym swym bratem po polsku. Obecny w tramwaju dyrektor towarzystwa akcyjnego ziemskiego w Toruniu („Landwirtschaft. Credit-Actien-Gesellschaft"), G. Browe, usłyszawszy polską mowę, zwrócił się do panienki na „ty" z obelżywem słowem i pogróżką, że odnajdzie jej ojca i zażąda, żeby ją zbił, itp. rozmowa w po polsku, zamiast opuściła tramwaj, chcąc uniknąć pogróżek i obelg.

Eksplozja bomb. Z Rzymu donoszą: W korytarzu kościoła Karmelitów eksplodowały dwie bomby, wyrządzając straszne spustoszenia. Dwie kobiety podejrzane o podłożenie bomb uwięziono.

Nowa zagadka. W więzieniu w Taszkencie trzymana jest obecnie pewna kobieta, zaaresztowana z powodu nieposiadania przy sobie paszportu. Kobieta ta mówi językiem, którego nikt nie rozumie. Sąd w Mohilewie nie mógł jej osądzić, odesłał ją więc do Taszkentu, sądząc, że tam będzie zrozumiana i tu jednak nikt jej nie rozumie. Prawdopodobnie więc trzeba będzie odesłać ją do akademji, aby uczeni określili, do jakiej ona należy narodowości.

Znają się na planach! Jeśli sędziowie francuscy mogli nie słyszeć o Böcklinie i wziąć go za generała von Bocka, (wedle twierdzeń Picquarta, podanych przed kilku dniami na tem miejscu) nic dziwnego, że policja turecka nie widziała nigdy — śliniaczka i wzięła go za plan fortecy. Zdarzyło się to niedawno . Żonie pewnego dyplomaty francuskiego w Konstantynopolu przysłano z Paryża papierkowe formy śliniaczków. Policja skonfiskowała te wzory, upatrują w nich plany fortec...

Naokoło świata. Ile czasu potrzeba teraz do odbycia podróży naokoło świata? P. Fileas Fogg, bohater słynnej powieści fantastycznej Juljusza Verne (przerobionej potem na sztukę), objechał świat w dni 80, czyniąc nadludzkie wysiłki. Ale działo się to lat temu dwadzieścia z górą. Dziś wystarczy zużyć na to połowę czasu. Ile właściwie? To pytanie rozstrzygnie p. Gaston Stiegler, którego dziennik paryski *Matin* wyprawia dla dokonania takiej próby. Wyrusza on z dworca północnego w Paryżu na Berlin, Petersburg, Moskwę, Irkuck, Władywostok, San-Francisco, New-York, wreszcie przez Hawr powróci do Paryża.

Ofiary pożaru. Przy pożarze miasta Pińska nie obeszło się bez ofiar w ludziach; w zgliszczach znalazło śmierć 8 osób dorosłych i 6 dzieci. Ogień szerząc się w stronę miasta, napotkał skład żelaza, będący zarazem handlem prochu. Nastąpiła trzykrotna eksplozja tak silna, iż ściany drżały w domach sąsiednich, a w wioskach okolicznych przypuszczano, iż są to strzały armatnie. Wybuch okaleczył kilkunastu ludzi, parcie zaś powietrza było tak potężne, iż płynąca na rzece łódka, przewróciła się. Dwóch płynących w niej ludzi wpadło do wody. Jednego uratowano; drugi utonął. Ogromne straty poniosła rodzina Skirmuntów. Śliczny Mur, który od wieków gromadził w sobie pamiątki rodzinne, poszedł z dymem. Spaliło się mnóstwo obrazów, rzeźb, gipsatur, a nadomiar pastwą płomieni padły słynne szachy, których było tylko dwa egzemplarze: jeden w Wiedniu u cesarza Franciszka Józefa, drugi u p. Konstancji Skirmuntowej. Ze zgliszcz wydobyto tylko parę pionków, ale tak opalonych, że nie dają wyobrażenia, czem były poprzednio. *Minsk. list.* w opisie pożaru Pińska notuje legendę, krążącą po Pińsku, że w piwnicach Muru spoczywały od czasów Jana Sobieskiego bomby, które teraz wybuchły z taką siłą.

Wagnera opery. 1 dzień, 7 godzin i 51 minut — tyle czasu potrzeba na odtworzenie cyklu dziesięciu oper Wagnera, gdyby je dawano jedną po drugiej bez przerwy i bez antraktów. Najkrótszą jest „Latający Holender", który zająłby 2 g. 21 m., najdłuższą „Minnesängerowie" 3 g. 53 m.; po za tem „Rienzi" 2 g. 44 m., „Tannhäuser" 3 g. 8 m., „Lohengrin" 3 g. 7 m., „Tristan i Izolda" 3 g. 17 m., „Rheingold" 2 g. 28 m., „Walkyrie" 3 g. 18 m., „Zygfryd" 3 g. 44 m., „Mrok bogów" 3 g. 51 m. Połknięcie tej uczty muzycznej jednym tchem zajęłoby zatem 1911 minut. Pauzy, antrakty zajmują ogółem 7 godzin i 51 minut, czyli piątą część przedstawień.

Fundacja miljardera. Amerykański „król stalowy", miljarder Carnegie, wierny powziętemu postanowieniu rozdania za życia znacznej części swojej bajecznej fortuny, sypie hojną ręką miljony. Ostatnia fundacja przypadła w udziale Szkocji. Carnegie ofiarował dwa miljony fst. (około 40 miljon. koron) na utworzenie kursów bezpłatnych dla studentów pochodzenia szkockiego, na uniwersytetach w Edynburgu. Glasgowie, St. Andrews i Aberdeenie.

Z dziwnemi pretensjami wystąpił do rządu chińskiego kupiec w Błagowieszczeńsku, A. M. Makarów. W mieście tem — jak donosi *Wostocznoje Obozrenie* miał on gorzelnię, przy której pracowali robotnicy chińscy w liczbie 142. Kiedy się rozpoczęła wojna z Chinami, wszystkich tych robotników, oraz innych Chińczyków, zamieszkałych w Błagowieszczeńsku, kazano utopić. Po skończonej wojnie, p. Makarów, nie mając robotników chińskich, a nie chcąc używać robotników miejscowych, jako droższych, wpadł na pomysł poszukiwania swych strat na rządzie chińskim. — Miejscowy zarząd policyjny wydał mu poświadczenie z dnia 30 grudnia 1900 r. l. 21451, w którym stwierdzono jego straty materjalne w sumie 10.000 rubli, lecz ani jednem słowem nie wspomina, że straty te były następstwem utopienia w Amurze przez władze rosyjskie 142 robotników! Skarga Makarowa, poparta świadectwem policmajstra Batorewicza, jest obecnie w toku.

Żywe motory. W Walji pomysłowi wieśniacy urządzają sobie młynki domowe, do których obracania używają psów. Główną jego częścią składową jest deptak pochyły w formie zamkniętego koła, po którem stąpa pies, przywiązany w jednem miejscu na łańcuchu. Pies zmuszony jest do nieustannego ruchu, albowiem deptak sam usuwa mu się pod nogami, zmuszając do nieustannego wspinania się i obracania dalej młynka. Urządzenie to, wydało się jednak angielskiemu Towarzystwu opieki nad zwierzętami zbyt okropnem i stało się przedmiotem narad na jednem z ostatnich posiedzeń tej instytucji w Londynie. Członkowie jednomyślnie orzekli, iż zwłaszcza uwiązanie psa na łańcuchu, z nieustanem targaniem się na nim, jest dla zwierzęcia męką okrutną. Z tego powodu Towarzystwo angielskie postanowiło zaprotestować przeciw używaniu psa za motor w młynkach walijskich. „Humanitarni" Anglicy zapomnieli jednak, że nie tak dawno jeszcze w ich koloniach karnych młyny wodne obracali więźniowie, skacząc po szczeblach koła, jak wiewiórki, pod grozą spadnięcia w fale wodne.

Potomstwo Thorwaldsena. Prasa kopenhaska zajmuje się obecnie wykryciem potomstwa Thorwaldsena. Słynny rzeźbiarz nie był żonaty, lecz w Rzymie zawiązał stosunek z Marją Anną Mageani, która była służącą u znanego duńsko-włoskiego badacza starożytności Jerzego Zönga; w r. 1795 poślubił ją Duńczyk von Uhden. Thorwaldsen poznał piękną kobietę w r. 1797 w Rzymie. Opuściła męża dla rzeźbiarza; ale żyli z sobą krótko, bo była okropną „jędzą", tak dalece, że mu ciskała w głowę garnki żelazne i kamienne. Mieli ze sobą córkę Elizę. Thorwaldsen dał jej swoje nazwisko i pozwolił ją wychować w wierze katolickiej. Była ona poślubioną po raz pierwszy duńskiemu szambelanowi Poulsenowi, po raz drugi Włochowi Giorni. Syn z jej pierwszego małżeństwa żyje jeszcze w Rzymie, jest szambelanem papieskim; syn z drugiego małżeństwa Carlo Giorni jest malarzem pejzażystą. Thorwaldsen w ostatnich latach doszedł do wielkiej fortuny i prawie całą zapisał córce.

Kopalnie opalów w Vörösvagas na Węgrzech, były przez długi czas jedynem źródłem tego drogiego kamienia. W r. 1880 wszakże opale węgierskie spadły nagle w cenie, gdyż odkryto kopalnie w Australji i kamienie z nich wydobywane, w niczem nie ustępujące węgierskim, sprzedawano znacznie taniej. Pochodziły one z okręgu Opalton w Westqueensland. Przed laty kilku znaleziono w Queenslandzie opal niezwykłej wielkości i piękności; gdy wydobywano go z rudy, został wszakże na dwie równe prawie części złamany. Właściciel kamienia, p. Lyons, wystawił go w marcu w Londynie, a następnie piękniejszą część podarował królowi Edwardowi, który go wcielił do skarbca koronnego. Opal ten ma 15 centim. długości, 4 ctm. wysokości i waży 250 karatów, jest zatem jednym z największych drogich kamieni. Blaskiem równa się niemal djamentowi, a barwy jego mienią się i stosownie do oświetlenia, przypominają rubin, szmaragd, lub ametyst.

Odpowiedź redakcji. P. *Michał Želisko, Krowica hołodowska.* Było już umieszczone w wydaniach popołudniowych z 21 i 24 bm.

Z kraju.

Kraków. (*Rusini w Krakowie*). Uczniowie gimnazjum akademickiego ze Lwowa w liczbie 60 przybyli w pierwsze święto do Krakowa w towarzystwie profesorów Konarskiego i Ceglińskiego. Na dworcu powitali ich prof. Łepki, p. Borys i prezes czytelni „Proświty" p. Mykita. Cały dzień poświęcony został zwiedzaniu pamiątek i osobliwości Krakowa, wystawy sztuk pięknych i rozmaitych gmachów. Również udała się młodzież do parku dra Jordana, gdzie bawiąc się ochoczo, odśpiewała kilka pieśni ruskich.

(*Wypadki z tramwajem*). Onegdaj popołudniu wóz tramwajowy nr. 15, jadący z Rynku do parku krakowskiego, uderzył z taką siłą o drugi wóz, który miał być do niego doczepiony, że jadący w wozie p. Marceli Popielecki, urzędnik Kasy oszczędności, wskutek silnego i nagłego wstrząśnienia upadł i potłukł sobie głowę. Na dowód, jak silne było wstrząśnienie, dodać należy, że mocny parasol p. P. połamał się na 3 kawałki.

Wóz kolei elektrycznej przejechał onegdaj na ulicy Florjańskiej pewną staruszkę, której nazwiska nie można się było dowiedzieć. Pani ta odniosła poważne uszkodzenia.

Brody. (*Podpalacze*). Od początku maja b. r. mieszkańcy Brodów i najbliższych okolic żyją w ciągłej trwodze i po nocach nie sypiają, z obawy przed pożarami, które już z góry podrzucanymi listami przez jakieś indywidua bywają zapowiadane, że tego dnia lub nocy i na tej ulicy będzie się palić.

Z początku nie wierzono podobnym pogłoskom, lecz gdy kilka takich przepowiedni się sprawdziło, okropna panika powstała między mieszkańcami przeważnie katolikami, gdy żydzi zostali obojętni. Przeważnie lokatorzy nie mający własnych mieszkań, są zawsze spakowani i przygotowani na wypadek pożaru, spędzając noce bezsenne na czuwaniu.

Dotychczas w samem mieście mieliśmy ośm pożarów groźnych, a kilka niedoszłych, stłumionych zaraz w samym zarodku i to powstających zawsze z jakichś komórek, a prawie noc po nocy, pochłaniających po 5 do 8 domów, przeważnie żydowskich starych ruder.

Grożą nawet, że całe miasto musi się spalić.

Podczas każdego pożaru, co zasługuje na uznanie, zawsze był pierwszy z pomocą porucznik 30-go bataljonu strzelców p. Mussil i temu można zawdzięczać szybkie i skuteczne zlokalizowanie ognia; zawsze tak umiejętnie pokieruje swojem pogotowiem pożarnem, że pożar zaraz umiejscowi, nie pozwalając mu się rozszerzyć. Bo gdyby liczono tylko na miejską straż ochotniczą, to kto wie, czy już i całe miasto nie leżałoby w zgliszczach.

Od trzech dni już jakoś mamy spokój. Starostwo ściągnęło z obcych posterunków kilkunastu żandarmów, magistrat wynajął kilkunastu stróżów nocnych do pomocy policji miejskiej, kontrolę zaś nad tem odbywa sam starosta, objeżdżając nocą wszystkie ulice miasta.

Agencje asekuracyjne mają obecnie dużo do roboty, gdyż każdy odmawia sobie kęsa chleba, a spieszy swoje rupiecie zabezpieczyć.

(*Konferencja w sprawie dróg wodnych*). W sobotę wieczorem zebrała się w sali ratuszowej konferencja w sprawie dróg wodnych. Uczestniczyli w niej przedstawiciele izby handlowej i przemysłowej i rady miejskiej. Asumpt do konferencji dały uchwały parlamentarnej komisji dla dróg wodnych, która tak nielitościwie obeszła się z żądaniami, wyrażonemi w uchwałach poprzednich konferencyj tutejszych, tudzież w uchwałach krajowej komisji dla dróg wodnych. Poszczególni mowcy w energicznych słowach występowali przeciw zaniedbaniu interesów kraju i naszego okręgu ze strony posłów i stawiali odpowiednie po temu radykalne żądania i wnioski, skierowane przeciw posłom tutejszego okręgu. W końcu zgodzono się na wybór komisji, która w porozumieniu z posłami ma się zastanowić nad sposobem, by przed ostateczną uchwałą rady państwa nadać sprawie pomyślniejszy obrót dla kraju i naszego okręgu.

Doliny obok Cieszanowa. (*Grad*). Dnia 24 b. m. około godziny 6 po południu szalała tutaj okropna burza, połączona z gradem i grzmotami. Nie trwało nawet godziny, jak całe Doliny były pokryte białą powłoką gradu wielkości włoskiego orzecha, który jeszcze następnego dnia leżał w niektórych miejscach. W polu są znaczne szkody w oziminie, a w niektórych domach mieszkalnych powybijane okna.

Jaworów. (*Uduszenie dziecka.*) Żona tutejszego włościanina niejaka Marja Iwaciowa udając się onegdaj na spoczynek, położyła obok siebie swe trzymiesięczne dziecko. Obudziwszy się jednak rano, spostrzegła, że dziecko jest nieżywe. Przypuszczają, że Iwaciowa we śnie przygniotła dziecko swym ciężarem i mimowoli udusiła.

Leszniów. (*Pożar*). Dnia 24 b. m. o godzinie $^{1}/_{2}$12 przed południem wybuchł w gminie Kossów pożar, który obrócił w perzynę 10 zagród włościańskich, oraz budynek szkolny, w którym właśnie odbywała się narada szkolna. Nauczyciel z żoną i dziećmi został tylko w tem, w co w chwili wybuchu pożaru byli ubrani. Reszta do szczętu zniszczona. Szkoda wynosi około 3000 koron. Akcją ratunkową kierowała dzielnie właścicielka dóbr p. Horodyńska, porucznik Horodyński, jakoteż posterunek żandarmerji z Leszniowa, Kozaczówki i Szczurowic.

Majdan lipowiecki, powiat przemyślański. (*Zasypany na śmierć*). Sześćdziesięcioletni włościanin, Józef Głogowski i 31-letnia włościanka, Anna Markowa, poszli w dniu 24 maja kopać glinę w miejscu, zabronionem z powodu niebezpieczeństwa, przez starostwo. W chwili, gdy zajęci byli kopaniem, kawał gliny oderwał się i zasypał obojga. Głogowski poniósł śmierć na miejscu, Markową udało się uratować, lecz odniosła ona ciężkie obrażenia wewnętrzne.

Ohladów. (*Pożar*). Dnia 24 b. m. o godzinie 1 w południe zgorzał folwark Dębiny, własność p. Rozwadowskiej. 25 sztuk bydła rogatego, 30 koni, 60 sągów drzewa i zabudowania spłonęły ze szczętem. Folwark był wydzierżawiony, dzierżawca asekurowany. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Przemyśl. (*Na pogorzelców w Oleszycach*). Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki w Przemyślu, urządza w sobotę 1 czerwca b. r. w sali teatralnej na Zamku przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód przeznacza na pogorzelców miasteczka Oleszyce. Odegrany będzie dramat w 3 aktach dra Kazimierza Rakowskiego p. t. „Ocknienie". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Ruda, powiat mielecki. (*Pożar od piorunu*). Onegdaj w czasie burzy uderzył piorun w stojącą obok domu włościanina Jakóba Rybińskiego brzozę i wzniecił pożar, w skutek którego dom ten zgorzał do szczętu. Szkoda wynosi około 700 koron i nie była ubezpieczoną. *(a. r.)*

Sanok, (*Wizytacja biskupia*). Dnia 21 b. m. przybył z Przemyśla do powiatu sanockiego gr.-kat. biskup przemyski ks. Czechowicz. Na dworcu w Nowym Zagórzu odbyło się o godzinie 10 przed południem uroczyste powitanie ks. biskupa przez starostę p. Pogłodowskiego, członków rady powiatowej sanockiej, duchowieństwo obu obrządków, tudzież licznie zgromadzoną publiczność. Po powitaniu odjechał ks. biskup pociągiem kolejowym do Szczawnego-Kulasznego, gdzie natychmiast rozpoczął wizytację tamtejszej parafji. Wieczorem tego dnia złożył ks. biskup wizytę w Płonnej prezesowi rady powiatowej p. Truskolaskiemu i jego małżonce, gdzie zgromadziło się liczne obywatelstwo z okolicy.

We środę udał się ks. biskup w dalszą podróż, celem dokonania wizytacji rozległego dekanatu jaśliskiego. W pierwszych dniach czerwca przerwie ks. biskup wizytację i na kilka dni powróci do Przemyśla.

Śniatyn. (*Teatr ruski*). Ruski teatr będący pod dyrekcją dra Hryniewieckiego, wraca z Bukowiny i da w Śniatynie cykl przedstawień. Rozpoczną we czwartek 30 maja obrazem ludowym ze śpiewami i tańcami w 5 aktach „Przeklęte serce".

Stanisławów. (*Miłośnicy sceny*) ze Lwowa przybyli 22 bm. do naszego miasta i odegrali w tutejszym teatrze przeróbkę z powieści H. Sienkiewicza pt. „Ta trzecia". W roli tytułowej wystąpiła artystka sceny lwowskiej, p. Konstancja Bednarzewska. Doborowa publiczność wypełniła salę nie szczędząc objawów gorącego uznania zarówno amatorom, jak i p. Bednarzewskiej. Po przedstawieniu pp. Józefowie Zajączkowscy podejmowali u siebie miłych gości lwowskich. *K. B.*

Tarnopol. (*Strejk komisji podatkowej*). Członkowie komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego złożyli swoje mandaty, a to wskutek dowolnego postępowania z podwyższaniem fasyj radcy skarbowego przewodniczącego komisji.

Wasylkowce, powiat husiatyński. (*Utonięcie dziecka*). Dwuletnie dziecko włościanina, Ignacego Czornobila, bawiąc się onegdaj na podwórzu, w niewytłómaczony sposób wpadło do stojącej na podwórzu beczki z wodą i utonęło.

Zagórz. (*Na Oleszyce*). Dnia 24 bm. zawiązał się tu komitet celem zbierania datków na pogorzelców w Oleszycach.

Pożary. Z a l e s z c z a n y (powiat tarnobrzeski). Onegdaj wieczorem wybuchł z nieznanej przyczyny pożar w stodole włościanina Jana Szewczyka, który w skutek silnego wiatru, przerzuciwszy się na sąsiednie budynki, obrócił w perzynę, mimo szybkiej pomocy, 3 chaty, 4 stodoły i 4 stajnie sąsiadów Szewczyka. Szkoda zrządzona pożarem jest dość znaczną, a była tylko na stosunkowo małą kwotę ubezpieczoną od ognia, w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. *A.*

N i e ż u c h ó w (powiat stryjski). Przed kilku dniami wybuchł tu z niewiadomej przyczyny pożar w stajni gospodarza Iwana Kosareńki, który rozszerzywszy się, zniszczył prócz tej stajni, także całą zagrodę jego sąsiada Atamańczuka. Szkoda wynosi około 1600 koron i była ubezpieczoną w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. *B.*

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ul. Akademickiej l. 10, zostanie, jak corocznie, o d d a n y d o u ż y t k u p u b l i c z n e g o z d n i e m 3 c z e r w c a.

* **Colosseum Thorna.** Od 16 maja sensacyjny program. K o n o r a h, zagadka XX. wieku. K r u e g e r i K i r s t e n, komiczno-muzykalna maskarada. F r o b a, fenomenalny żongler. S i o s t r y S c h a e f e r, duetystki na kole. T r i o D e c a r u s o, słynni włoscy instrumentalno wokalni artyści. M a r i t a n a i V i c t o r i a, artystki napowietrzne. I r e n a B e l l a n y, subretka itd. itd. — C e n y z w y k ł e. Codziennie o godz 8 wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta d w a przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Kasyno urzędnicze,** urządza w środę dnia 5 czerwca b. r. wycieczkę z tańcami do Lisienic. Lista otwarta do 4 czerwca.

* **Polskie Tow. przyrodników** im. Kopernika, urządza dnia 2 czerwca b. r. wycieczkę przyrodniczą do Stradcza, Janowa i Dobrostan pod naukowem przewodnictwem radcy prof. Łomnickiego.

Wyjazd pierwszym rannym pociągiem do Janowa o godzinie $9^{3}/_{4}$ rano, punkt zborny na dworcu głównym; powrót koleją Karola Ludwika w nocy o godzinie pół do 11. Bliższych wyjaśnień udziela sekretarz Towarzystwa dr. Tedeusz Wiśniowski, ulica Klonowicza l. 16, II. piętro. (Wycieczka przyjdzie do skutku tylko w razie pogody).

* **Z Kasyna miejskiego.** W 25-letnią rocznicę założenia kamienia węgielnego pod własny gmach, urządza Kasyno w środę dnia 5 czerwca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem raut. W czasie rautu odegraną zostanie „Fantazja sceniczna", umyślnie napisana przez p. Gabr. Zapolską — ponadto koncert z łaskawym współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych. Bilety wydawane będą od 1 czerwca br.

* **Ślub.** Dnia 28 maja b. r. odbył się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie ślub p. Władysława Huppenthala, ck. koncepisty skarbowego z panną Wandą Gindzińską, córką profesora.

* **Z galic. Tow. muzycznego.** Zarząd chóru męskiego zaprasza wszystkich P. T. członków chóru męskiego na walne zgromadzenie, które się odbędzie w piątek dnia 31 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. przy ulicy Czarnieckiego l. 8.

* **Z „Sokoła".** Z dniem 3 czerwca b. r. rozpoczynają się ćwiczenia gimnastyczne dla członków, uczniów i uczenic Sokoła na boisku letniem obok parku łyczakowskiego. — Ćwiczenia dla każdego z wyżej wymienionych oddziałów odbywać się będą dwa razy w tygodniu od 6—8 wieczorem. — Opłata uczniów i uczenic wynosi 1 kor. miesięcznie; opłata członków zwyczajną miesięcznie 1 kor. 60 hal.

Wpisy przyjmuje kancelarja „Sokoła“, gdzie także udziela się bliższych wyjaśnień.

Zmarli:

We Lwowie zmarł w 66 roku życia dr. Teofil Hankiewicz, emer. lekarz pułkowy.

W Chyrowie zmarł w 63 r. życia Marceli Popiel, były właśc. dóbr.

W Alwerni zmarł w 82 r. życia ks. Eleazar Widzin, kapłan-jubilat z zakonu OO. Bernardynów.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Mężowie Leontyny“, komedja w 3 aktach Alfreda Capus'a, tłumaczył F. Sachorowski.

Jutro we czwartek „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Wystawa obrazów Iwana Trusza, młodego, a utalentowanego artysty odbyła się ostatniemi czasy w Abazji, ciesząc się znacznem powodzeniem. Wiele obrazów znalazło nabywców, a między innymi kupił także król Karol rumuński obrazek przedstawiający „Ławrę“ w Kijowie.

Pomnik Szekspira wzniesiony zostanie niebawem w Wejmarze, na placu przed teatrem, obok grupy Szyllera i Göthego.

Dwusetna rocznica zgonu Jana Chryzostoma Paska, autora głośnych i powszechnie znanych „Pamiętników“, przypada w roku obecnym. Pamiętniki jego, odznaczające się niezrównanym humorem prostotą opowiadania, są po dziś dzień niewyczerpaną kopalnią pomysłów i obrazów dla poetów i powieściopisarzy. Jan Chryzostom Pasek urodził się w pierwszej połowie XVII w. w Rawskiem: po skończeniu nauk służył wojskowo pod Czarnieckim. Zwyczajem szlachty ówczesnej pisywał i on swe pamiętniki, nie myśląc wcale jaką cenną rzecz zostawia dla całych przyszłych pokoleń. Ed. Raczyński znalazłszy je ogłosił drukiem p. t. „Pamiętniki J. Ch. P. z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III“ i książka ta, odrazu stała się popularną. Pomimo kilkunastu dotychczas edycyj i licznych przedruków, jest dziś w handlu księgarskim zupełnie wyczerpaną.

Izba sądowa.

Czerniowce 28 maja.

(Uwiedziona.)

(*Od naszego korespondenta.*)

Przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądowy Kristel, odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw dwom handlarkom żywego towaru: 25-letniej Blüme Brandes, rodem ze Śniatyna i Scheindel Grünhaus, 50-letniej właścicielce kawiarni w Kolomyi, o przestępstwo z § 96 u. k.

Jest to jedna z tych historyj, jakie, niestety, coraz częściej powtarzają się na Bukowinie i w Galicji wschodniej. Matylda Lorber 16-letnia. niezwykłej urody dziewczyna, żydówka, nie chcąc być ciężarem ubogich rodziców, przyjęła służbę w jednym z tutejszych domów. Była wierną i uczciwą, jak potwierdzają chlebodawcy. Niezwykła jednak jej uroda zwróciła uwagę faktorki Brandesowej, która też poczęła ją namawiać do wyjazdu z Czerniowiec, obiecując nastręczenie służby wygodnej i intratnej. Niedoświadczona dziewczyna poszła na lep obietnic, wystąpiła ze służby i oddała się pod opiekę stręczycielki. Ta porozumiała się z Scheindlą Grünhausową właścicielką nocnej kawiarni w Kolomyji i postanowiono umieścić Matyldę w kawiarnianej spelunce. Dziewczynie wzbroniono uprzedzić o tem rodziców. W tym celu Brandesowa, trzymając ją u siebie, zachowała jej nawet odzież, ażeby nie mogła wyjść do miasta. Gdy Grünhausowa po dniach paru przybyła do Kolomyji dla zabrania Matyldy, dziewczyna musiała się przedewszystkiem poddać oględzinom, co do wyglądu i szyku, albowiem — jak jej powiedziano — kucharka musi być ładną i zgrabną.

Los uwiedzionej w Kolomyji był, jak tylu innych... W kawiarni nocnej Grünhausowa używała jej, jako towaru, na którym świetne robiła interesy. Matylda poznała rzeczywistość, ale, raz upadłszy, nie miała już odwagi wracać do rodziców. Tymczasem rodzice, zaniepokojeni tajemniczem zniknięciem córki, rozpoczęli poszukiwania i przypadkowo dowiedzieli się o jej pobycie w Kolomyji. Kiedy jednak zgłosili się po nią, Grünhausowa, uprzedzona o tem przez kogoś, wysłała już Matyldę do Stanisławowa, sama wypierając się wszelkiej wiadomości o losach dziewczyny. Dopiero po kilku miesiącach dalszych poszukiwań, powiodło się odnaleść dziewczynę w Stanisławowie, gdzie, upadając stopniowo, znalazła się nareszcie w domu rozpusty, zadowolona ze swego losu, zdemoralizowana...

Przebieg całej historji stwierdzono dowodnie przy dzisiejszej rozprawie. Wyszło przy tem na jaw, że Brandesowa, zanim odprzedała Matyldę do Kolomyji, pertraktowała naprzód z niejakim Schapirą, właścicielem kawiarni w Radowcach. Ten jednak nie chciał jej wziąć dlatego, że jest żydówką, a „początkująca żydówka, to bardzo kłopotliwa rzecz w kawiarni...“

Trybunał, zgodnie z wnioskiem zastępcy prokuratora, dra Isopescu, uznał obie podsądne winnemi i zasądził: Brandesową na trzy, Grünhausową zaś na cztery miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednodniowym postem w każdym tygodniu.

Sprawiedliwości karzącej stało się zadość. Ale kto zwróci boleść rodzicom, a złamane życie młodemu dziewczęciu?...

Sejmik relacyjny.

(Od naszego korespondenta).

Obertyn 27 maja.

W dniu 25 maja br. złożył p. Antoni Theodorowicz poseł na sejm krajowy z kurji włościańskiej, powiatu horodeńskiego, w salach rady gminnej w Obertynie, sprawozdanie przed wyborcami ze swych czynności poselskich.

Wobec licznie zebranej, tak miejscowej, jak i zamiejscowej publiczności różnych klas społeczeństwa, wyznania i narodowości, (przeważali zaś włościanie), przedstawił p. Antoni Theodorowicz w sposób wyczerpujący i przystępny całą pracę sejmu z ubiegającej kadencji, wskazując na ustawę drogową, ustawę o komasacji gruntów, ustawę konkurencyjną, na prace sejmu nad dźwignięciem oświaty, oraz prace podjęte dla ułatwienia taniego kredytu włościańskiego i na opusty należytości podatkowych przy mniejszych spadkach. Następnie przedstawił także p. A. Theodorowicz prace sejmu co do projektu ustaw ekonomicznych i społecznych.

Po skończonem sprawozdaniu, przerywanem często przez wyborców wyrazami uznania dla pracy poselskiej p. Antoniego Theodorowicza, nastąpiły liczne interpelacje i wnioski, jako to: czy i jakie środki przedsięwziął sejm celem wstrzymania emigracji, względnie usunięcia przyczyn tejże, oraz jakie środki przedsięwziął, by emigrującą ludność uchronić o wyzysku niesumiennych ajentów? Jakie sejm zamierza przedsięwziąć dalsze kroki dla podniesienia oświaty, w szczególności celem wytworzenia ukwalifikowanego nauczycielswa? Jakie środki przedsięwziął, względnie zamierza przeprowadzić dla utrzymania minimum egzystencyj drobnych włościan, oraz podniesienia średnich gospodarstw rolnych.

Po wyczerpującej, dwie godziny trwającej odpowiedzi p. posła na różne interpelacje i po przedstawieniu przez tegoż swoich zapatrywań co do stawianych wniosków, zgromadzeni wyborcy, uznając nadzwyczaj gorliwą pracę poselską p. A. Theodorowicza, wyrazili mu swe szczere podziękowanie za jego dotychczasową pracę, udzielając votum ufności i wyrazili swoje gorące życzenie, aby także w najbliższej kadencji ofiarowany mu wybór posła na Sejm krajowy przyjąć zechciał.

Były również wnioski, aby sejm wezwał rząd do wydania rozporządzeń, by w wypadkach wybijania nierogacizny z powodu zarazy, na podstawie oszacowania przez komisję pomorową dokonanego, dotyczące władze skarbowe bezzwłocznie wypłacały przyznane stronom wynagrodzenia. Aby ustawa o odpoczynku niedzielnym była rozszerzoną także na przemysł rolniczy ze względu, że wedle dotychczasowych orzeczeń władz, przemysł rolniczy nie jest objęty wspomnianą ustawą; aby sejm usunął myta drogowe, będące przeszkodą komunikacji i handlu drobnego itd.

Zjazd elekcyjny duchowieństwa ormjańskiego.

Na jutro rozpisany jest wybór arcybiskupa ormjańskiego, w miejsce zmarłego arcypasterza, ś. p. ks. Isakowicza. Dziś tedy zjechało się duchowieństwo ormjańskie z całej djecezji, w nielicznym zresztą bardzo komplecie. Do tej chwili przybyło z prowincji 7 księży. Spodziewanych jest do wieczora jeszcze dwóch księży. Razem z miejscowymi tedy będzie 16 wyborców. Wprawdzie djecezja ormjańska liczy daleko więcej księży, podległych metropolicie ormjańskiemu, głos jednak wirylny przy wyborach mają tylko duchowni obrządku ormjańskiego. Tych zaś jest bardzo szczupła liczba. Ostatniego np. arcybiskupa, ks. Isakowicza, wybrało tylko 13 księży.

Dziś rano o godzinie 10 zostało odprawione nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. arcybiskupa Isakowicza. Odprawił je, w licznej asystencji duchowieństwa, wikary generalny, ks. Moszoro. Po nabożeństwie wszyscy księża zgromadzili się na obiedzie, który wydaje kapituła ormjańska.

Po obiedzie w sali recepcyjnej pałacu arcybiskupiego odbędzie się wspólna narada przedwyborcza tajna, na której nastąpi ostateczne porozumienie co do księży, mających być postawionych w ternie kandydatów.

Właściwy akt wyborczy dokonany zostanie jutro. O godzinie 10 rano odprawi ks. Moszoro mszę św. do Ducha św. na intencję szczęśliwego wyboru w kościele ormiańskim. Mszy tej wysłuchają wszyscy wybierający, a więc wszyscy księża djecezji ormiańskiej z wyjątkiem ks. Michała Romaszkana, probosza ze Śniatyna, któremu wiek i nadwątlone silnie skutkiem tego zdrowie nie pozwoliło przybyć na elekcję.

Po skończonem nabożeństwie wyborcy udadzą się do zakrystji. W obrębie jej ścian odbędzie się właściwy akt wyboru przy drzwiach zamkniętych, przyczem księża obrz. łacińskiego, należący jednak do djecezji ormiańskiej wpuszczeni zostaną do wnętrza w charakterze widzów.

Władzą nadzorczą i przeprowadzającą wybory będzie komisja, w której skład wejdą ks. infułat Zabłocki i ks. mitrat Bielecki, jako delegaci sąsiednich djecezji, dalej kanclerz konsystorjalny, jako sekretarz komisji, a tym jest obecnie ks. Mojżeszowicz, wreszcie radca Korzeniowski, jako delegat namiestnictwa. Prezesem komisji będzie z urzędu wikary generalny ks. Moszoro.

Każdy z wybierających otrzyma z rąk przewodniczącego kartkę, na której kolejno wymienieni są wszyscy wybierający. W chwili wręczenia kartki, przewodniczący wycina nazwisko tego, któremu w danej chwili ów spis wręcza, a to dla zapobieżenia temu, żeby dany wyborca sam na siebie nie głosował.

Po rozdaniu kart wyborczych nastąpi mała przerwa. Po przerwie nastąpi głosowanie wedle porządku alfabetycznego. Każdy wywołany wrzuci do urny wyborczej te trzy kartki z nazwiskami, które wyciął ze spisu ogólnego. Delegowana komisja skrutacyjna przeprowadzi szkontrum, poczem terno trzech kandydatów zostanie publicznie ogłoszone i przesłane drogą namiestnictwa do Wiednia.

Po dokonaniu wyboru odbędzie się obiad u wikarego generalnego ks. Moszory.

Wojna.

(*Telegramy „Dziennika Pol.“*).

Bruksela 29 maja. *Petit Bleu* donosi z Hagi: Nadeszła tam rzekomo urzędowa depesza, że Anglicy 2 maja ponieśli w pobliżu Pretorji znaczną klęskę, zadaną im przez Boerów. Anglicy mieli w tej bitwie następujące straty: 49 zabitych, 159 rannych, a około 600 zabranych do niewoli. Boerowie zabrali nadto 6 dział. Ze strony angielskiej nic dotychczas o tem nie doniesiono.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Repertoar parlamentu. Środa, czwartek i piątek po 2 posiedzenia izby: przed południem drugie czytanie ustawy o budowie dróg wodnych, wieczorem drugie czytanie prowizorjum budżetowego. Sobota 1 czerwca: komisja kolejowa (koleje lokalne), komisja podatkowa (nowy podatek pasażerski).

Poniedziałek 3 czerwca $3^{1}/_{2}$ po poł. posiedzenie izby (3 czytanie ustawy inwestycyjnej i ustawy kanałowej, oraz ustawa wódczana, wskutek zmian dokonanych w izbie panów). Jednocześnie budżetowa komisja austr. delegacji.

W dniach: 4 i 5 czerwca przed poł. komisje kolejowa i podatkowa, nadto plenarne posiedzenie delegacyj, wieczorem posiedzenie izbowe (zmiany § 59 i 60 ust. przemysłowej).

Czwartek 6 czerwca — święto (nie będzie posiedzeń).

Piątek 7 czerwca: plenarne posiedzenie delegacyj, jednocześnie komisje: podatkowa i kolejowa.

Sobota 8 czerwca. Ostatnie posiedzenie plenarne delegacyj.

Poniedziałek 10 czerwca. Posiedzenie izby (II. i III. czytanie ustawy o podatku pasażerskim).

Wtorek 11 czerwca. Posiedzenie izby (II. i III. czytanie ustawy o kolejach lokalnych).

Nadto wejdzie na porządek dzienny kilka mniej ważnych przedłożeń.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 29 maja. Posiedenie izby posłów rozpoczęło się o $^{1}/_{2}$12 (czas wied.). Odczytano liczne interpelacje i wnioski, między innymi wniosek p. Romańczuka i tow. o utworzenie ruskiej sekcji rady szkolnej kraj, we Lwowie.

Rząd przedłożył ustawę w sprawie używania nie podniesionych wygranych losów i papierów wartościowych na korzyść państwa, oraz przedłożenie dotyczące udzielenia ulg należytościowych dla mającej być zaciągniętą przez Królestwo Czech pożyczki w sumie 6 miljonów koron.

Następnie odpowiadał minister Hartel na interpelacje. Po odpowiedzi na interpelacje przystąpiła izba do porządku dziennego, tj. do dyskusji nad budową dróg wodnych. Zabiera głos generalny referent p. Menger.

Wiedeń 29 maja. Przed posiedzeniem izby poselskiej tłumy posłów oblegały trybunę prezydjalną, aby zapisać się do głosu w sprawie dróg wodnych. Każdy klub pragnie zapisać jak najwięcej mowców, aby przy wyborze mowców generalnych mieć dużo głosów. Zapisało się mowców kilkudziesięciu.

P. Czajkowski miał szczęście, iż wyciągnął pierwszy głos jako mowca pro. Głos swój odstąpił p. Kolischerowi. Tak więc po p. Wolfie, pierwszym mowcy contra, zabierze głos p. Koliscer.

Arbeiter Ztg. wydobyła na jaw, że Wolf, który zabiera się do zwalczania kanałów galicyjskich, dnia 24 marca podpisał wniosek o budowę kanałów, w którym wyliczone były także kanały galicyjskie.

Wiedeń 29 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Roszkowski, prosił o dołączenie do protokołu stenograficznego petycji urzędników dyrekcji domen i lasów we Lwowie w sprawie tytułu inżyniera,

Wiedeń 29 maja. Cesarz wyjedzie w środę popołudniu i dnia 6 czerwca stanie w Pradze.

Z obozu Stojałowczyków.

Od naszego korespondenta krakowskiego otrzymaliśmy następujący telegram:

Kraków 29 maja. Wbrew doniesieniu *N. Reformy* mogę stanowczo stwierdzić, że rada naczelna stronnictwa chrześcijańskiego narodowego uchwaliła, aby posłowie należący do tego stronnictwa wstąpili do Koła polskiego pod warunkiem, jeśli to samo uczynią posłowie należący do stronnictwa ludowego.

Uchwała ta zapadła jednogłośnie, jak to twierdził przewodniczący ks. Stojałowski. W zebraniu brało udział 26 członków stronnictwa.

Następnie uchwałę tę zakomunikowano wydziałowi stronnictwa ludowego, który atoli projekt ten odrzucił.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Szykany pruskie.

Poznań 20 maja. Pisma polskie podają wiadomość, że poczta poznańska ekspedjuje bez tłómaczenia adresów, listy adresowane po rosyjsku. Natomiast listy z adresami polskimi, wysyłane w obrębie państwa niemieckiego, przechodzą przez biuro tłómaczeń i są doręczane adresatom z dwudniowem opóźnieniem. Listy po polsku adresowane, a pochodzące z zagranicy, nie podlegają tłómaczeniu.

Inowrocław 29 maja. Usunięto z tutejszej solanki wszystkie pisma polskie, między innemi *Dziennik Poznański*. Panuje z tego powodu wielkie wzburzenie wśród publiczności.

Poznań 29 maja. Utrzymuje się tu stale pogłoska, że prezes naczelny dr. Bitter otrzymał z ministerstwa upoważnienie zakazywania wieców polskich, ponieważ one rzekomo zagrażają spokojowi publicznemu i pobudzają do zaburzeń.

Poznań 29 maja. Podobno nadeszło tu z Berlina rozporządzenie, aby pismom polskim nie pozwolić ogłaszać choćby najdrobniejszych wiadomości, o ile się tyczą będącej w toku sprawy studentów polskich pomawianych o tajne związki. Policja ma konfiskować wszystkie numery tych pism, zawierające podobne doniesienia, a to opierając się na przepisie prawnym, który zabrania publikowania wiadomości o sprawach sądowych, będących w stadjum śledztwa. Z tego powodu odbyła też policja bardzo ścisłą rewizję w redakcji *Dziennika Berlińskiego*, poszukując rękopisu artykułów, wzywających do składek na rzecz wydalonych ze szkół gimnazjastów, wczoraj zaś przyaresztowano nakład *Pracy* za artykuł o relegowaniu akademików polskich z uniwersytetu w Gryfji (Greifswald).

Bardzo ścisłą rewizję zarządziły też władze sądowe w redakcji *„Gazety Grudziądzkiej“* w związku z tą samą sprawą.

Zatarg niemiecko-rosyjski.

Wrocław 29 maja. *Bresl. Ztg.* donosi, że targ graniczny niemiecko-rosyjski trwa dalej. Władze rosyskie uporczywie trwają przy postanowieniu przepuszczania żydów za przepustkami tylko do 12 czerwca i tylko dwiema drogami przez Modrzynów i Sosnowiec.

Zuchwały napad.

Tyflis 29 maja. W nocy do kasy tutejszego dworca osobowego, w której znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy rubli, zakradło się 6 uzbrojonych ludzi. Dwóch złoczyńców dostało się po sznurze do wnętrza. Jednego zabił na miejscu żandarm, drugiego rannego ciężko unieśli towarzysze, którzy umknęli.

Kraków 29 maja. Komisja rachunkowa rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń rozpoczęła swe funkcje. Pojutrze zbierze się rada nadzorcza na posiedzenie.

Dziś nadeszło do Tow. wzaj. ubezpieczeń 25 doniesień z kraju o wielkich opadach gradowych i szkodach, wyrządzonych przez przedwczorajszą nawalnicę gradową, która szła od południowego wschodu aż ku Krakowowi.

Kraków 29 maja. Komisja sanitarna rady miejskiej uchwaliła przedstawić radzie kandydata na posadę weterynarza Krakowa, p. Tabaczyńskiego, weterynarza z Rawy ruskiej.

Wiedeń 29 maja. Cesarz rozpoczyna swą podróż do Czech dnia 12 czerwca przed południem; przybędzie do Pragi o g. 6 wieczorem. W Trzeboniu (Wittingau) i w Beneszowie przedstawią się monarsze naczelnicy władz miejscowych.

Waszyngton 29 maja. Najwyższy trybunał odroczył rozprawę w sprawie ringu djamentowego do 14 października. Chodzi o prawo wolnego importu towarów z Filipinów.

Ostatnie wiadomości.

Namiestnik w Krakowie. Z Krakowa telegrafują nam: Namiestnik, hr. Piniński, przybył dziś rano do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu. W towarzystwie delegata Laskowskiego zwiedzał nowy gmach seminarjum duchownego i katedrę na Wawelu, gdzie objaśnień udzielał ks. kardynał Puzyna. Następnie zwiedził namiestnik klinikę chorób wewnętrznych radcy dworu, prof. Korczyńskiego, oraz nowo utworzony zakład ortopedyczny w klinice chirurgicznej. Na śniadaniu był namiestnik u hr. Andrzejostwa Potockich. Następnie zwiedził nowy gmach towarzystwa Przyj. sztuk pięknych i wystawę dzieł sztuki. Wieczorem o godzinie 7 będzie na obiedzie u delegatostwa Laskowskich.

Posiedzenie Akademji umiejętności. Z Krakowa donoszą nam: O godzinie 11 rano odbyło się administracyjne posiedzenie Akademji umiejętności pod przewodnictwem prezesa, hr. St. Tarnowskiego. Ze Lwowa brali udział w posiedzeniu: wicepr. rady szkolnej kraj., Bobrzyński, prof. Wojciechowski, Kętrzyński i Franke.

Wypadek na drodze. Dymitr Antoszko, parobek miejski z przedmieścia Lwowskiego w Gródku, jadąc dziś rano ulicą Sapiehy, tak nieszczęśliwie trącił o szynę tramwajową, że spadł z siedzenia pod koła własnego wozu. Koło przeszło mu przez palce, z których jeden prawie, że został urwany, dwa zaś inne skaleczone. Prócz tego odniósł Antoszko skaleczenie głowy, upadając. Stacja ratunkowa odstawiła Antoszka do szpitala, okazała się bowiem konieczność natychmiastowej amputacji palca.

Nowa księgarnia. W mieście Bruch, w Westfalji, gdzie przebywa przeszło cztery tysiące Polaków, z dniem 1 lipca powstaje księgarnia polska i agentura pism polskich. Dotychczas była w Westfalji tylko jedna księgarnia polska, mianowicie w Bochum.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 26 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica nowa 13·— do 13·50; żyto gotowe 12·80 do 13·20, żyto nowe 10·50 do 11·—; owies obroczny got. 12·40 do 13·—, owies nowy 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 10·— do 10·50, jęczmień brow. 11·— do 11·50; rzepak nowy 23·— do 23·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·— do 12·—, groch do gotowania 13·50 do 18·—; wyka 14·50 do 15·—; bobik 11·20 do 12·—; hreczka 15·60 do 16·40; kukurydza nowa 12·20 do 12·60, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16·25

Usposobienie słabe trwa dalej.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 28 maja. Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·35 koron, czerw. od 8·— do 8·30 kor., żółtą od 8·— do 8·30 koron, żyto od 6·90 do 7·30 koron, jęczmień browar. od 6·25 do 6·75 koron, na kaszę od 6·— do 6·15 koron, owies 6·70 do 7·10 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— **Wiedeń** 29 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·80 do 7·82, na jesień od 8·11 do 8·12; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·70 do 7·72; na jesień od 7·09 do 7·14; kukurydza na maj-czerwiec od 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·62 do 5·63 na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-pażdziernik od 5·80 do 5·82; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·32 do 7·37, na jesień od 6·21 do 6·22; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·30 do 13·40; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 29 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od —·— do —·— na październik od 7·79 do 7·80; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·68 do 6·69; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·76 do 5·77; kukurydza na maj od —·— do —·—, na lipiec od 5·35 do 5·36; rzepak na sierpień od 12·80 do 12·90. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie silne.

Wiedeń 29 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·58, Renta majowa 98·40, Węg. renta koronowa 92·95, Akcje austr. zakł. kred. 689·50, Akcje węg. zakł. kred. 695·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 563·—, Akcje Bankvereinu 487·50, Akcje Länderbanku 417·50, Akcje kolei państw. 673·50, Lombardy 90·—, Akcje kolei Elbethal 500·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 469·—, Akcje Rima Muranji 496·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.802, Losy tureckie 108·50, Ruble 253·50.

Berlin 29 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 215·90, Tow. dyskontowe 183·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 maja 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. K. Łubieński z z Gródka A. Jełowiecki ze Struminiec. Ks. A. Lewandowski z Drohowyża. A. Deschot z Pałahicza. R. Grocholski z Rożysk. M. Mokrzycka z Kamionki Strum. Dr. O. Freundlich z Czerniowiec. Ks. J. Trzopiński z Kochawiny. W. Postruski z Serednego.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). W Podlewski z Dunajowa Hr. W. Baworowski z Tarnopola. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. H. Garapich z Cebrowa. B. Lindenbaum z Drohobycza. H. de Mises z Wiednia. G. Volis z Nyirygyhaza.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J Czosnowski z Rosji. A. Jarzymowski z Chłopiatyna. Dr. J. Galant z Zagórza. W. Woynarowski z Żarnowiec. S. Kokoszyński z Limanowej. E. Kiwiarski z Łaszczownika. Ks. A. Gielewicz z Kossowa, J. John z Popowiec. J. Gerde z Budapesztu. M. Ritter z Podola ros. K. Merwos z Dembicy. Dr. T. Landau z Kołomyi. O. Schnell z Firlejówki. W. Krzyżanowska z Brzeżan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

59

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

V.

Wzięcie Rouen.

Poniżenie królowej-matki nie długo trwało.

Kilka tygodni po porwaniu jej z Fontainebleau, zdołała odzyskać część władzy i rozpoczęła negocjacje jawne lub ukryte, oświadczając głośno, że jest dobrą katoliczką, lecz po cichu schlebiała wodzom Hugenotów i zapewniała księcia Kondeusza o stałej swojej przyjaźni.

Starała się jeszcze pogodzić wszystkich wtedy, kiedy dwie partje stały naprzeciw siebie gotowe do boju.

Kondeusz i Coligny czekali tylko z opuszczeniem Orleanu, na przybycie lancknechtów, po których Dandelot udał się do Niemiec; Hugenoci normandcy przyzwali Anglików do pomocy i Havre im oddali. Co się tyczy księcia de Guise i króla Nawarry, ci wypędzili protestanta Montgomery z Bourges i zamknęli go w Rouen i oblegali go z wielką zajadłością.

Przy pierwszym ataku, fort świątej Kataerzyny, który bronił wejścia do Rouen, zdobyt- i śpiewano *Te Deum* w katedrze i w obozie królewskim, na uczczenie pierwszego zwycięstwa.

Dla powetowania pierwszej klęski, Montgomery zaczął nowe konstrukcje obronne.

Rozbierano już na radzie królewskiej czy miasto będzie wzięte szturmem, czy spróbują głodem zmusić je do poddania.

Nieprzewidziana okoliczność natchnęła księcia de Guise szaloną chęcią wzięcia miasta z bronią w rękach.

Pomiędzy nieprzyjaciółmi, jacy bezustannie na niego czyhali, nie miał książę bardziej zawziętych, jak Poltrot de Méré i Magdalena L'Hommet. Od czasu nieudanych usiłowań w Paryżu i Orleanie, tych dwoje nieszczęśliwych ścigało go z fanatyczną wściekłością, która była jeszcze gwałtowniejsza u Magdaleny niż u jej przyjaciela.

Poltrot próbował niekiedy bardzo nieśmiało, przypomnieć Magdalenie, że ją kocha: Magdalena odpowiada srogo:

— Ja żyję tylko dla zemsty!

Wtedy Poltrot głaskał główni pistoletu i mówił do siebie:

— Życie bym oddał za możność zabicia Franciszka de Guise.

Lecz książę otoczony był zawsze tłumem swojej szlachty, która nie pozwala Poltrot dostąpić do niego; mógł tylko spełnić swoją zemstę podejściem.

To też kiedy armja królewska szła na Rouen, on poszedł zamknąć się razem z Magdaleną w tej starej stolicy Normandji.

— Widzisz — mówił do Magdaleny — książę jest prawie zawsze zuchwały; zbliży się do szańców, a celuje się dobrze z po za strzelnic w murze. Jeżeli nie zabijemy go w ten sposób przy zdobywaniu przez niego miasta, a nie może on długo się opierać, to będę czyhał na niego i zabiję z ukrycia. W zamęcie zwycięstwa, nie będzie dobrze strzeżony. Ach! biada tobie, Franciszku de Guise, będę szedł trop w trop za tobą, aż do dnia, w którym padniesz u nóg moich. Potem mnie zabiją; co mnie to obchodzi? Będę pomszczony; pomszczę twego ojca, Magdaleno; spełnię wolę Boga, dotrzymam obietnicy danej La Renaudie.

I dodawał od siebie:

— Zabiję tego, który zabrał mi kobietę ukochaną!

Jednego razu, Magdalena i Poltrot czatowali na szańcach; widzieli niekiedy kaski żołnierzy pokazujące się z za okopów i strzały padające ze strzelnic; często kule płaszczyły się na parapetach; innym razem słychać było krzyk boleści, a oblęgający wolali drwiąco!

— Jeszcze jeden heretyk poszedł do piekła!...

Nagle wielki ruch powstał w jednej stronie okopów, a Hugenotów doleciały z wiatrem te słowa:

— Ranny ciężko!

— Kto?

— Król Nawarry!

Wieść ta rozszedłszy się po mieście, sprowadziła tłumy na szańce, z których rozległy się złorzeczenia, podczas gdy żołnierze kładli Antoniego de Bourbon na deskę, przeznaczoną dla rannych.

Książę de Guise nadbiegł piewszy do pomocy przy przeniesieniu Bourbona; Hugenoci zobaczyli go i zaraz grad kul poleciał w tę stronę.

— — Dlaczego nie strzelasz? — zapytała Magdalena, Poltrot de Méré.

— Napróżno — odpowiedział — byłaby to kula stracona. Strzał nasz nie dosięgnie księcia.

Rzeczywiście, Franciszek de Guise oddalił się; lecz nim odszedł, obrócił się i skierował wzrok na tę część szańców, skąd strzały padały.

Dzień był cudowny, jasne słońce oświecało mury. Książę, który badał spokojnie tłum zgromadzony poza zębatymi murami, zadrżał nagle. W promieniu słonecznem ukazała mu się Magdalena, piękniejsza niż kiedykolwiek w czarnej swojej szacie.

Odprowadził coprędzej króla Nawarry do jego namiotu, potem kazał zwołać radę królewską i oświadczył, iż nieodzownem jest wzięcie miasta szturmem.

(Ciąg d. nast.)

C. k. austrjackie koleje państwowe.

L. 25291/6.

Ogłoszenie.

Celem ożywienia ruchu turystycznego do wschodnich Beskidów będzie się wydawać w czasie od 15 maja do 29 września br. bilety powrotne II. i III. klasy z 50, względnie 30 prc. zniżeniem i z 3-dniową ważnością dla następujących relacyj:

Z Czerniowiec, Horodenki miasta, Kołomyi, Lwowa, Potutor, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola i Zaleszczyk do Dory, Jaremcza, Mikuliczyna, Tartarowa i Worochty,

Bilety te będzie się wydawać w powyższym czasie tylko co soboty, niedzieli, w każde święto uroczyste tak rzymsko- jak i grecko-katolickiego obrządku, oraz w każdym dniu poprzedzającym takie święto do następujących pociągów osobowych:

W Czerniowcach przez Kołomyję-Łanczyn w każdą sobotę, oraz w każdym dniu poprzedzającym swięto uroczyste do pociągu Nr. 318.

W Horodence miasto i Zaleszczykach w każdą sobotę, niedzielę, święto i w każdym dniu poprzedzającym święto uroczyste do pociągu Nr. 3952, względnie 4355.

W Kołomyi przez Łanczyn w każdą sobotę i w każdym dniu poprzedzającym święto uroczyste do pociągów Nr. 3952 i 3956, w niedziele i święta do pociągów Nr. 3952 i 3958. (Pociąg Nr. 3958 kursuje tylko w czasie od 1 lipca do 1 września włącznie i tylko w niedziele i święta.

We Lwowie w każdą sobotę i w każdym dniu poprzedzającym święto uroczyste do pociągów Nr. 317, 311 i 313, w niedziele i święta do pociągu Nr. 317.

W Stanisławowie w każdą sobotę i w każdym dniu poprzedzającym święto uroczyste do pociągów Nr. 3113 i 3111, w niedziele i święta do pociągów Nr. 3115 i 3111.

W Stryju w każdą sobotę i w każdym dniu poprzedzającym święto uroczyste do pociągów Nr 1211 i 1219, w niedziele i święta do pociągu Nr. 1211.

W Tarnopolu i Potutorach w każdą sobotę, niedzielę, święto i w każdym dniu poprzedzającym święto uroczyste do pociągu 3311.

Powrót może nastąpić dowolnym pociągiem osobowym, przyczem jednak jazda z powrotem musi być rozpoczęta przed północą trzeciego dnia ważności biletu. Przy użyciu pociągu pospiesznego należy dopłacić za przestrzeń przebytą pociągiem pospiesznym całą różnicę pomiędzy zapłaconą ceną jazdy, a normalną ceną pociągu pospiesznego.

Stanisławów w maju 1901.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

Obwieszczenie licytacji.

Dnia 25 czerwca 1901 odbędzie się w kancelarji c. k. Zarządu lasów i dóbr skarbowych w Nadwórnie publiczna ustna i pisemna licytacja w celu sprzedaży owoców, spodziewanych w roku bieżącym w sadach skarbowych w Nadwórnie.

Ilość drzew owocowych, które obficie obrodziły wynosi: jabłoni około 2108 sztuk, grusz 73 sztuk, śliw 125 sztuk.

Cena wywołania 3 000 K., poręczne przy licytacji złożyć się mające 500 K. 593

Bliższe warunki licytacji przejrzeć można każdego czasu w kancelarji c. k. Zarządu lasów i dóbr skarbowych w Nadwórnie.

C. k. zarządca: Szyszkowski.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20
„ na Podzamcze	8·12	7·40	2·20*	5·00	10·02
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20
z Borek W.-Grzymałow.-Kop.	8·35		2·35	5·35	
z Rzeszowa		11·45			12·15
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00, 12·45
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9.42	2·08*	7·35	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Rzeszowa			8·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·30, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·25	10.25	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	8·15	6·30◆	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·20	2·15*	7·52	8 26 r.
do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12). Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.